Nal. poczt. opł. rycz.



TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 10 listopada 1929. Nr. 43.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.

Uroczysty dzień rzemiosła w Krakowie.

Jak już donosiliśmy, dzień 10 listopada 1929 r. jest dniem uroczystym dla rzemiosła województwa krakowskiego, albowiem w dniu tym nastąpi otwarcie nowej Izby rzemieślniczej w Krakowie.

Rzemiosło województwa krakowskiego przeżyje zatem w dniu tym chwilę przełomową organizacji rzemieślniczej, przejdzie bowiem na inną i odrębną formę tejże organizacji, organizacji, która ustawą została powołana jako stała reprezentantka interesów rzemiosła województwa krakowskiego.

Dotychczas w myśl ustaw zaborczych organizacja rzemiosła opierała się wyłącznie właściwie na cechach. Cechy były przymusowe, stąd one zastępowały interesa rzemieślnicze, że zaś cechy były związane ściśle stosunkami lokalnemi i działalność ich była ograniczona na bardzo małe terytorja, nie mogły podjąć pracy, któraby zastępowała interesy rzemiosła całego województwa.

Były wprawdzie utworzone cechy i związki powiatowe, był nawet z tychże utworzony wyższego rzędu Związek ogólny wojewódzki, wszakże znowu powiatowe związki były ograniczone terytorjalnie i nie mogły podjąć obrony rzemiosła całego województwa, a Związek na województwo, dawniejszy Krajowy Związek Stowarzyszeń Przemysłowych i Rękodzielniczych, później t. zw. Wojewódzka Izba Rzemieślnicza, a w końcu do dnia dzisiejszego istniejący Związek Stow. Przem. i ich Pow. Zw. na Okr. wojew. krak. dla braku dochodów również nie mógł skutecznie podjąć obrony interesów rzemiosła całego województwa.

Był czas, kiedy rząd uznał Związek Stow. Przem. i ich Pow. Zw. na Okr. woj. krak. za organizację zastępczą przyszłej Izby Rzemieślniczej, czas krótki, bo trwający zaledwie od połowy roku 1926 do lipca 1928 roku, w którym przyznano dotacje rządowe dla tegoż Związku i w którym to właśnie czasie Związek podjął intensywniejszą pracę w szczególności około projektu nowego prawa przemysłowego.

Pozatem prace ogólno-rzemieślnicze podejmowane były przeważnie na terenie Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych w Krakowie, t. j. dzisiejszego Związku Cechów Krakowskich w Krakowie.

Otóż z dniem 10 listopada 1929 r. pozostają wprawdzie Cechy dalej przy życiu, a nawet silniej się organizują z zadaniami natury pracy podjętej dla korzyści gospodarczej swoich członków, a natomiast cała reprezentacja rzemiosła jako taka przechodzi na nową Izbę Rzemieślniczą.

Z racji tej właśnie jest dzień 10 listopada dniem przełomowym województwa krakowskiego, Izba bowiem podejmie pracę nie ścieśniona do wyłącznie lokalnych stosunków, ale pod kątem widzenia interesów całego województwa.

Reprezentacja ta będzie też tem skuteczniejszą, że jak już nieraz podnosiliśmy, Izby między sobą będą uzgadniały zapatrywania pod kątem widzenia ogólno-państwowym, co przyczyni się do podjęcia skutecznych prac dla ogólnego dobra nietylko rzemiosła, ale i Państwa.

Rzemiosło zdaje sobie sprawę też z powagi dnia, jaki już nadchodzi, bo zdaje sobie dokładnie sprawę z ważności nowopowstającej instytucji.

Zadania nowej Izby są wielkie, ale też członków Izby oczekuje wielka praca, życzymy też nowej Izbie jaknajowocniejszej pracy i witamy Ją jako przyszłą orędowniczkę rzemiosła naszego województwa.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty.

Umowy z uczniami.

Nawet najbardziej ustępliwy, spokojny, łagodny i zrównoważony mistrz, może być zawikłany w spór z swoim uczniem lub jego prawnym zastępcą, odnośnie do dalszego pobierania nauk lub z tem związanych kwestyj. Takich możliwości istnieje bardzo wiele. Sama ustawa przemysłowa wylicza szereg powodów, które mogą być przyczyną do rozwiązania umowy o naukę w rzemiośle. Praktyka powiększyła ich liczbę wielokrotnie. Likwidacja sporów, jakkolwiek wydaje się na pierwszy rzut oka trudną do przeprowadzenia i połączoną z uciążliwemi formalnościami, to jednak nie przedstawia się tak bardzo niebezpiecznie, jeżeli zadość uczyniono wymogom ustawy, a w szczególności, jeżeli zawarto umowę o naukę. Zawarta umowa musi być, pozatem, w terminie przepisowym zgłoszona do ewidencji cechu lub Izby Rzemieślniczej.

Należy wziąć pod uwagę, że likwidacja sporów pomiędzy mistrzem a uczniem lub jego prawnym zastępcą, czyli likwidacja sporu powstałego pomiędzy kontrahentami na tle wypełniania warunków umowy, może nastąpić tylko na podstawie dokumentu, w którym ujęto szczegółowo wzajemne obowiązki i świadczenia. Analogicznie może rozpatrzenie sporów przez kompetentne czynniki obracać się tylko w kierunku stwierdzenia, w jakim stopniu strony nie wykonały obowiązków ujętych w umowie, oraz jakie następstwa powstają z tego faktu.

Pomijając już to, że nieistnienie umowy lub wadliwe jej ujęcie może spowodować szkodę właśnie dla strony, która do sporu nie dała powodu, to w dodatku taka nauka, dla której nie istnieje pisemny dowód, może być przez kompetentne czynniki nie uznana za ważną w myśl obowiązujących przepisów, ze szkodą dla obu stron.

Co zatem musi zawierać umowa, aby odpowiadała wymogom prawa?

Artykuł 16 ustawy przemysłowej opiewa:

„W umowie należy:

1. określić przemysł, w którym uczeń ma być kształcony;
2. podać czas trwania nauki;
3. Wyszczególnić wzajemne świadczenia;
4. Przytoczyć warunki rozwiązania umowy“.

Dla ułatwienia interesowanym zawarcia umowy, Izby Rzemieślnicze wydają formularze, które zawierają wszelkie punkty mające dla nauki jakiekolwiek znaczenie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało ostatnio wzory umów, oparte na przepisach ustawy przemysłowej.

We wzorze brak zupełnie miejsca dla wyszczególnienia świadczeń, które płaci uczeń lub jego prawny zastępca mistrzów i jako odszkodowanie za pobraną naukę. Tak samo wzór nie przewiduje kar konwencjonalnych na wypadek nieprawnego rozwiązania umowy z winy jednej strony.

Co do pierwszej sprawy, to, zależnie od okoliczności, uczeń pobiera u mistrza nietylko naukę, ale także częściowe lub całkowite wyżywienie i mieszkanie. Równowar-

Organizacja oszczędności w Polsce.

Gdy się mówi o sposobach podniesienia ogólnego dobrobytu, każda sfera ludności wysuwa przedewszystkiem swój własny postulat, uważając, że od jego zaspokojenia powinna się rozpocząć powszechna poprawa stosunków. Rolnicy chcieliby ją rozpocząć od wysokich cen na zboże, przemysł i kupcy, od dobrych cen za towary, wytworzone dla rolników, poglądy więc się ścierają, stając często wobec siebie w djametralnej sprzeczności. W tem tylko zgadzają się z sobą, stanowiąc niejako jednomyślnie przez wszystkich zaakceptowany program ekonomiczny, że należy bezwzględnie dążyć do wzmożenia pieniężnych kapitałów w kraju.

Mówią to nam „oficjalnie“ ci, którzy mają w rękach rządy kraju, tłumaczą to samo z uporem teoretycy-ekonomiści, a już chyba nikt inny, tak się na ten sam temat przy każdej sposobności nie powtarza, jak ci wszyscy bez wyjątku, których życie realne związało z jakimś większym czy mniejszym warsztatem pracy gospodarczej, więc zarówno więksi jak i całe rzesze drobnych i wszyscy, siedzący na wielkich obszarach rolnicy. Zadziwiająca w tem jednem zgoda!

Potrzeba więc Polsce kapitałów, więcej kapitałów, raz jeszcze kapitałów! Oto, na co się składa zbiorowa wola, raczej poprostu zbiorowy krzyk całego narodu, dobywający się zgodnie z wszelkich środowisk pracy. Słychać go nawet z tych ośrodków, które przyjęły za doktrynę „wojnę“ z kapitałem. Jestto więc jakiś przenośny postulat, przed którym uginać się musi każda teorja i każda gałąź praktycznej ludzkiej pracy. Aby jaknajprościej to wyrazić, trzeba rzec, że nie można żyć i pracować bez kapitału, tak jak nie można żyć bez powietrza i pokarmu, jak ogień nie może zapłonąć bez paliwa.

Jakąż jednak pójść drogą, by osiągnąć ten, uznany już przez wszystkich bezwzględnie za konieczny cel dążeń?

Kapitał, który jest dobrem w znaczeniu czysto materjalnem, posiada tę samą właściwość, co dobro czysto moralne, cześć ludzka: pracować na nią trzeba długie lata, lecz stracić łatwo można w jednej, krótkiej chwili. Ameryka, jak mówią ostatnie wieści, straciła w ostatnich dniach wskutek wielkiego giełdowego krachu 1/5 część swych kapitałów. W Polsce, jak zresztą i w innych państwach w Europie, nagromadzone przez całe pokolenia zasoby kapitałowe zanikły w ciągu kilku lat wojny i powojennej inflacji, a sami najlepiej widzimy teraz, jak bardzo ciężko i wolno postępuje naprzód ich odradzanie.

Dwa są zaś sposoby odradzania się kapitalizacji, przez dopływ pieniędzy z zagranicy i gromadzenie ich wewnątrz kraju drogą oszczędności. Nietrudna orjentacja, że najważniejszą i najwięcej racjonalną jest ta ostatnia droga, tembardziej, że na bezzwrotny dopływ pieniędzy z zewnątrz, t. j. wzamian za dostarczone zagranicy towary możemy liczyć tylko w skąpej mierze.

Dlatego też musimy sobie powiedzieć, że jeśli istotnie pragniemy dojść do upragnionego dobrobytu, niema dość innej drogi, jak oszczędność. Pojęcie to, dość obszerne, występuje tu w swej najprostszej postaci. Idzie bowiem o tę zwykłą, codzienną oszczędność, że się tak wyrazimy, groszową, która przedstawia się nam tak nikle, o ile pa-

tość tych świadczeń musi być ujęta cyfrowo z podaniem dokładnych terminów płatności, gdyż inaczej właśnie ztego powodu powstałyby spory, które w konsekwencji mogą doprowadzić do rozwiązania umowy. W związku z tem powinna być określona też ta kwota, którą otrzymuje mistrz jako równowartość za trudy i żmudę czasu, oraz straty w materjale spowodowane przez ucznia w toku nauki.

Aby zapobiec rozwiązaniu umowy bez istotnie ważnych i uzasadnionych przyczyn, zaprowadził się zwyczaj wyznaczania kary konwencjonalnej, którą płaci strona rozwiązująca umowę o naukę, stronie drugiej. Jakkolwiek i ten punkt nie został ujęty we wzorze, o którym wyżej mowa, to jednak istnieje możność, zarówno ostatni punkt, jak i poprzednie nie ujęte w formularzu umowy, w umowie umieścić jako „osobne przepisy".

W zasadzie należy zawarciu umowy, wypełnieniu formularza, poświęcić nieco więcej uwagi, aniżeli to się naogół praktykuje. Bardzo wiele nieporozumień i sporów można sobie przez to zaoszczędzić.

Dla ważności umowy wymagane jest, aby była podpisana przez wszystkie zainteresowane osoby, a mianowicie: mistrza i ucznia, a skoro uczeń jest niepełnoletni, również i przez jego prawnego zastępcę.

Należy również ściśle przestrzegać, by umowę zawarto najpóźniej w 4 tygodnie po rozpoczęciu nauki oraz, ażeby data, pod którą umowę podpisano, zgadzała się z czasem próbnym ustalonym w § 2 umowy.

Jeżeli wszystkie wyżej wyszczególnione punkty będą przy zawarciu umowy o naukę uwzględnione, jeżeli pozatem formularz ściśle będzie wypełniony oraz podpisany, wtenczas możliwości do sporów ograniczone zostaną do minimum. A gdyby spór powstał, to jego zlikwidowanie już jest należycie przygotowane i może być bez wielkich trudności uskutecznione.

„Rzemieślnik".

Bezprawne używanie cudzego znaku towarowego.

Sąd Okręgowy we Lwowie, stwierdziwszy, że pozwana firma używała znaku towarowego zupełnie podobnego do znaku, zarejestrowanego przez firmę powodową, przez co wprowadziła w błąd odbiorców co do pochodzenia i jakości swego towaru, nakazał w wyroku pozwanej firmie zaniechanie dalszego naruszania praw firmy powodowej przez wycofanie swych wyrobów, opatrzonych wspomnianym znakiem, oraz przez zniszczenie całego zapasu tak znaków towarowych, jak i wszelkich narzędzi, klisz i matryc. służących do wyrobu tych znaków. Ponadto Sąd Okręgowy nakazał ogłoszenie wyroku i zasądził od firmy pozwanej tytułem pokutnego zł. 1.000.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Okręgowy stwierdził, że z poskładanych do sprawy dowodów wynika, iż pozwana firma opierała swą działalność na złym zamiarze wprowadzenia w błąd klijenteli,

---

trzymy na nią z punktu widzenia jednostki, która jednak przybiera niedowierzenia ogromne rozmiary, gdy ujmiemy ją jako całość, jako zbiorowy rezultat owych drobnych, groszowych, codziennych „ciułań" jednostkowych. Nie idzie tu zaś bynajmniej o t. zw. odmawianie sobie wszystkiego, o uszczuplanie swych zwykłych życiowych potrzeb. Miałoby to bowiem w wykonywaniu zbyt dosłownem, dwa ujemne pod względem społeczno-gospodarczem wyniki: obniżenie ogólnej kultury życia i zmniejszenie ogólnej konsumcji, w dalszym też wyniku obniżenie produkcji. Takie rezultaty gospodarcze nie mogą wszak być uważane za synonim dobrobytu. Więc nie posuwając bynajmniej owych instynktów oszczędności do przesady, trzeba jednak uczyć się umiejętności tezaurowania owych drobnych nadwyżek, o które w przeciętnych warunkach życiowych nietrudno. Codzienna, konsekwentna praca, polegająca zresztą tylko na niewielkim wysiłku dobrej woli, doprowadzić musi bezwzględnie do celu, przerastającego oczekiwania. Przykład owego małego, francuskiego rentjera, tego „petit bourgeois", który żyjąc zresztą wcale dostatnio, gromadzi drogą oszczędności tak olbrzymie kapitały, że zaczynają one wpływać poważnie na stan waluty potężnej Anglji, powinien nam przyświecać jako zupełnie realny dowód osiągalności takiego celu i to bez zbyt głęboko posuniętej abnegacji życia.

Ów codzienny, drobny wysiłek oszczędzania winien być połączony z innym, mniej już trudnym czy może przykrym wysiłkiem, ze składaniem owych oszczędności w jakiejś fruktyfikującej je instytucji. Wielką grupą instytucyj, spełniających zadanie gromadzenia drobnych i większych oszczędności, stanowią liczne instytucje kredytowe o charakterze współdzielczym. W nich krąg klijenteli zacieśnia się, służą one bowiem przedewszystkiem interesom ludzi, w nich zrzeszonych, najczęściej ludzi, połączonych jakąś wspólnotą zawodową. Nie posiadając odnośnych dat nie możemy tu podać zbiorowych cyfr, ilustrujących stan i postęp ruchu oszczędnościowego, koncentrującego się w tych instytucjach. To tylko pewne, że obok P. K. O. i kas samorządowych, wreszcie obok wszelkiego rodzaju banków, grają one rolę bardzo wybitną, zarówno o ile idzie o kredyt, jak też o gromadzenie oszczędności, a pracując pod hasłem samopomocy zawodowej, spełniają one rolę czynnika, reprezentującego wspólne interesy poszczególnych gałęzi gospodarczych. W tych środowiskach skupia się więc kapitał, płynący z podobnych, bliskich sobie, warsztatów pracy.

Taką siecią organizacyj oszczędnościowych pokryte jest całe państwo. Mają one swe siedziby i ośrodki działania w wielkich miastach, nawet w drobnych, wiejskich zakątkach, gdzie istnieją w postaci kas zaliczkowych, reiffeisenowskich i wszelkiego innego typu instytucjach oszczędności i kredytu ludowego. Prócz nich oczywiście działają na terenie gromadzenia oszczędności większe i mniejsze banki akcyjne, komandytowe, spółkowe lub jednostkowe, z których każdy niemal posiada swój własny dział oszczędności i wkładek.

Tak cały nasz ustrój gospodarczy pracuje nad wielką sprawą kapitalizacji wewnętrznej. Jestto praca wolna, codzienna, drobiazgowa, szara jak mglisty, jesienny poranek. Przyświeca jej jednak wizja promiennej przyszłości, jasnego, słonecznego jutra.

Dr A. L.

drobne bowiem różnice w opakowaniu i w oznaczeniu słownem towaru u szerszej publiczności, mało znającej się na znakach i mało krytycznej, bardzo łatwo wyrabiać mogą mylne mniemanie co do pochodzenia danego towaru. W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy dopatrzył się w działaniu pozwanej firmy wdzierania się w klijentelę powódki z widocznym złym zamiarem, przeto zgodnie z ustawą o nieuczciwej konkurencji zasądził pokutne jako ryczałtowe odszkodowanie.

Sąd Apelacyjny we Lwowie w zasadzie podzielił wywody wyroku Sądu Okręgowego i wyrok ten zatwierdził z drobnemi zmianami, zmniejszając jedynie pokutne do wysokości zł. 500, uznając, iż powodowa firma poniosła tylko minimalną szkodę.

Sprawa przeszła pod rozpoznanie Sądu Najwyższego, do którego odwołała się pozwana firma ze skargą rewizyjną. Sąd Najwyższy (w sprawie Rw. 2.277/28) rewizji nie uwzględnił, nie dopatrzywszy się błędnej oceny prawnej ze strony sądów niższych instancyj. Ustaliły one bowiem, że pozwana firma z całą świadomością, a nawet w złym zamiarze posługiwała się bezprawnie znakiem towarowym, analogicznym do znaku, zarejestrowanego na rzecz firmy powodowej. W ten sposób pozwana firma dopuściła się naruszenia ochrony zarejestrowanego znaku towarowego (ustawa z dn. 5 lutego 1924 r.). Ponadto jednak w działaniu pozwanej firmy są znamiona nieuczciwej konkurencji (ustawa z dn. 2 sierpnia 1926 r.). W tym stanie rzeczy zastosowanie obydwóch tych ustaw było zupełnie uzasadnione.

Z powyższego orzeczenia Sądu Najwyższego wynika, że bezprawne używanie cudzego znaku towarowego stanowić może jednocześnie naruszenie przepisów o znakach towarowych, jak i nieuczciwą konkurencję.

Pojęcie głowy rodziny

w zrozumieniu art. 27 ust. o podatku dochodowym.

„W myśl przepisów ustawy o podatku dochodowym, żona, o ile jest samoistnym płatnikiem podatku, utrzymującym faktycznie rodzinę, winna być uznana za głowę rodziny“. (Wyrok Najw. Tryb. Adm. z 11. IV. 1929, L. Rej. 1381/27).

W myśl art. 27 ustawy o podatku dochodowym, o ile na utrzymaniu głowy rodziny, której dochód, podlegający opodatkowaniu, nie przekracza 7.200 zł., znajduje się więcej niż jeden członek rodziny, wówczas przypadającą stopę podatkową obniża się o dwa stopnie na każdego następnego członka rodziny, ustawa jednak nie podaje definicji pojęcia głowy rodziny. Na tle odmiennej interpretacji pojęcia głowy rodziny, powstał, w pewnym wypadku, spór między władzą skarbową a płatniczką o to, czy za głowę rodziny może być uważana wdowa, powtórnie zamężna, żyjąca we wspólnem gospodarstwie domowem wraz z mężem i swojemi dziećmi z pierwszego małżeństwa i posiadająca swój dochód z własnego majątku ziemskiego, z którego wyłącznie utrzymuje dzieci i męża. Płatniczka twierdziła, że w tych warunkach, jako podatnika, ją też uważać należy za głowę rodziny w rozumieniu art. 27 ustawy, władza skarbowa utrzymywała jednak, że, w myśl obowiązującego na obszarze ziem wschodnich rosyjskiego prawa cywilnego, głową rodziny jest tylko mąż, bez względu na jego stan materjalny i z tego powodu mężowi tylko przysługuje prawo do zniżki podatkowej z tytułu utrzymywania liczniejszej rodziny, a nie żonie, gdyż nie może ona być głową rodziny.

Najw. Tryb. Adm., do którego sprawa następnie przeszła ze skargi płatniczki, uznał zapatrywanie władzy skarbowej za nietrafne, z zasad następujących:

Celem art. 27 ustawy jest, przez przyznanie przewidzianych tam ulg, uwzględnić zmniejszenie siły płatniczej, przez to, że na utrzymaniu płatnika pozostaje większa ilość członków rodziny, w przeciwstawieniu do tych płatników, którzy ponoszą tylko ciężar utrzymywania conajwyżej jednego członka rodziny. Dla wykładni więc art.

DR TADEUSZ DOBROWOLSKI. *)

Style w sztuce.

„Ludzkość żyła dotąd głównie trzema rzeczami — pisze M. Guyau, moralnością, religją i sztuką. W naszych czasach nauka dąży do opanowania całej dziedziny życia umysłowego“ — i stan ten z natury rzeczy nie sprzyja rozwojowi sztuk. Nauka, chłodny rozsądek, miara, liczenie, utylitaryzm, charakteryzujące wiek XX-ty, — to motory i cechy, z uczuciem nie mające prawie nic wspólnego; — a przecie właśnie uczucie, nadmiar uczucia, rodzi Sztukę.

W czasach starożytnych, zrazu pewna naiwność myślenia i odczuwania, później wysoka kultura duchowa sprawiły, że samo życie było piękne, że pozostawało w ścisłym związku ze sztuką. Sztuka interesowała głęboko i w następstwie ujmowała życie w formy pełne artyzmu.

W przeciwieństwie do dzisiejszych pseudo-artystycznych, więc niesmacznych produktów przemysłu fabrycznego (których brzydota tłómaczyła szlachetny odruch Ruskina, propagowanie rękodzieła), do szablonowych, tandetnych sprzętów, dławiących nudą architektonicznych pomysłów, zdawkowości obrazów, — najdrobniejsze nawet i najbłahsze przedmioty użytkowe wieków dawnych wykazują wielką staranność i często kunszt przedziwny wykonania.

W sztuce wyrażały się najjaśniej i najdobitniej wewnętrzne przeżycia i odrębności ludzkiej duszy i tem tłómaczy się fakt, że Schelling, filozof okresu romantycznego stworzył system apoteozujący sztukę. Twierdził, „że myśl filozoficzna stoi niżej od sztuki, bo wyraża ona tylko jedną, mianowicie duchową stronę absolutu. Sztuka zaś uzmysławia cały absolut. — Sztukę poczytuje przeto za szczytowy objaw ducha“.

Istotnie badanie istoty sztuki stwierdza, że tylko w sztuce (mamy tu na myśli prócz architektury i plastyki, literaturę i muzykę) dusza ludzka osięga pełnię wyrazu.

Zbiorowa dusza społeczeństw, przeżywających pewne, wspólne stadja rozwoju, tworzyła styl wspólny, nadawała jakieś wyraźne, zdecydowane piętno formom plastycznym, które były słownikiem mowy szczerej. O walorach stylu decydował stopień i stan kultury; w stylu ujawniał się cały świat wierzeń, wyobrażeń, przesą-

*) Wianki Nr XI.

27 powołanej ustawy o podatku dochodowym bez naczenia jest okoliczność, czy w istniejącym związku małżeńskim, w myśl postanowień kodeksu cywilnego, za głowę rodziny uznać należy męża także w tym wypadku, gdy nie posiada on żadnych dochodów własnych, a koszty utrzymania domu i członków gospodarstwa domowego ponosi wyłącznie żona z własnych funduszów. Przepis art. 27 należy wyjaśnić wyłącznie pod kątem widzenia zamiaru ustawodawcy, objawionego w ustawie o państwowym podatku dochodowym. W szczególności, wedle powołanego na wstępie art. 27. za głowę rodziny, przez użycie słów. „której dochód podlega opodatkowaniu", uważać należy płatnika podatku dochodowego. Wykładnię tę potwierdza również art. 28 ustawy, który wylicza, kogo uważać należy za członków rodziny, i na pierwszem miejscu wylicza małżonków. Wynika z tego, że każdy z małżonków może być członkiem rodziny w dziedzinie podatku dochodowego, a tem samem drugi małżonek uważany będzie za głowę rodziny, o ile jest płatnikiem podatku. Z drugiej zaś strony, ustawa nie daje żadnego oparcia dla przypuszczenia, że ciężar utrzymania żony, spoczywający faktycznie na barkach żony. jako płatniczki podatku dochodowego nie miałby być uwzględniony w ramach art. 27 ustawy tylko dlatego, że żyje ona z mężem we wspólności małżeńskiej, jakkolwiek mąż żadnego dochodu nie ma i nie jest płatnikiem podatku dochodowego. Wprost przeciwnie, — wszelkie względy przemawiają za tem, by taką sytuację uwzględnić, conajmniej w tej samej mierze, jak sytuację, w której głową rodziny, ponoszącą ciężary utrzymania rodziny, jest mąż.

Z tych względów N. T. A. uchylił zaskarżoną decyzję wyrokiem z dn. 11. IV. 1929 r. L. Rej. 1381/27 i nakazał zastosować do skarżącej zniżki z art. 27 ustawy.

O własny dach nad głową.

Łańcuch prasowy.

P. Szewczyk Paweł wpłacił na fundusz budowy domu Banku Spółdzielczego Zł. 25·— i wzywa do rewanżu p. Pogorzelskiego Józefa zam. Grzegórzecka 43, i p. Śliwickiego Stanisława zam. św. Idziego 3.

P. Zabawa Michał i Jan składają na fundusz budowy domu Banku Spółdzielczego Zł. 100 i wzywają do rewanżu p. Oleszka Stanisława zam. Szczepańska, p. Łuczywo Franciszka zam. Rakowicka 14, p. Stupkę Leopolda zam. Lubicz i Zuwałę Stanisława zam. przy ul. Mogilskiej 10.

Związek Cechów Krakowskich w Krakowie.

W Krakowie, 29. X. 1929.

OKÓLNIK.

Znane są powszechnie trudne stosunki, panujące wśród rękodzielników. Rzemieślnik pracuje dziś w niesłychanie ciężkich warunkach, boryka się z brakiem gotówki, kredytu, a często staje bez pracy i co zatem idzie bez środków do życia.

Sytuacja ta ulega pogorszeniu na wypadek choroby lub śmierci w rodzinie. Znane są wypadki, że rzemieślnika, który uczciwie długie lata pracował, nie było — jak się mówi za co pochować.

Są to rzeczy, nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego.

Toteż Związek Cechów pragnie przeciwdziałać tej niedoli, w której w dzisiejszych czasach niejeden z nas znaleźć się może.

Proponujemy więc i serdecznie doradzamy, by Cechy **zakładały u siebie instytucje doraźnej pomocy** na wypadek choroby lub śmierci w rodzinie rzemieślniczej.

Skromne ale stałe datki miesięczne mogą utworzyć w krótkim czasie pokaźne fundusze, z których będzie można przyjść z pomocą dotkniętym nieszczęściem.

---

dów, odzwierciedlał się ówczesny stan nauki, wiary, obyczajności.

Styl powstały w łonie pewnego narodu zwykle rozprzestrzeniał się szybko, nietylko dla aktualności swoich cech zewnętrznych, lecz raczej dzięki swej wewnętrznej sile twórczej i napięciu, które resonans swój znachodziło w najgłębszych fibrach zbiorowej psychiki, — fantazji, uczucia i woli. Te ostatnie czynniki sprawiały, że oko ludzkie przyzwyczajało się do pewnych sposobów reakcji na zjawiska świata zewnętrznego.

Dzięki tym tajemnym, psychicznym elementom, które niedokładnie określamy jako ducha czasu; — pewne wieki widziały formę, jako np. monumentalną lub podkreślającą okrągłość, kształtującą suche profile, ostrość załamań, strzelistość lub śledzącą wdzięk płynnego, miękkiego konturu, wprowadzając oczywiście w ton zasadniczy mnóstwo subtelnych półtonów.

Styl właściwy pewnemu okresowi stawał się dominującym, tłumił odrębności rodzime narodów, i zabarwiał indywidualne poczynania artystów. Niwelował przeto do pewnego stopnia odrębności indywidualne, ale mimo to artyści w więzach stylu czuli się dobrze, bo im, jako dzieciom swojego czasu, styl tegoż czasu odpowiadał w zupełności, a przytem w granicach zakreślonych dyscypliną stylu było miejsce na najrozmaitsze oryginalne koncepcje. Jeśli zaś u-święcone formy stanowczo przeszkadzały jakiejś genjalnej jednostce w urzeczywistnieniu artystycznego planu, to zrywała pęta, by stwarzać czasem zapowiedzi stylu nowego.

W każdym razie styl sprawiał, że nawet dzieła ludzi przeciętnych stały na pewnym poziomie i nie były prawie nigdy pozbawione pewnej dozy piękna.

Równorzędnie ze zmianą zasadniczych form kulturalnych zmieniał się również kąt patrzenia na rzeczy zmysłowe i obserwowania przeżyć wewnętrznych, dzięki czemu powstawał styl nowy, który pozwalał na łatwiejsze i jaśniejsze wypowiedzenie nowych zapatrywań na stare zjawiska życiowe. Dzięki tej artystycznej energji kinetycznej, trwającej w organizmach społecznych, style zmieniały się w ciągu wieków, jak w kalejdoskopie — często czerpiąc z form już nieledwie zamierzchłych, nawiązując do stylów poprzedzających, — znacząc poszczególne fazy kulturalne.

Prosimy więc Panów Starszych, by myśl naszą podjęli na zebraniach cechowych i o ile możności bezzwłocznie przystąpili do tworzenia wspomnianych wyżej instytucyj, które są konieczne i które okażą się niewątpliwie zbawienne dla wszystkich członków.

OKÓLNIK.

W Krakowie, 29. X. 1929.

W sierpniu b. r. złożyło Prezydjum naszego Związku przy sposobności przedstawienia się Panu Prezydentowi miasta Senatorowi inż. Rollemu obszerny memorjał, w którym poruszono ważne sprawy dotyczące sfer rzemieślniczych.

Celem omówienia tych spraw zaprosił Pan Prezydent miasta, Prezydjum Związku na konferencję do magistratu, która odbyła się dnia 25 ub. m.

W konferencji wzięli udział PP. Wiceprezydent miasta Dr Landau, nadradcowie magistratu Kubalski i Batko, fizyk miejski Dr Weinsberg, inspektor pracy inż. Lipczyński, wiceprezes Związku Józef Kleinberger i sekretarz Juljan Kudasiewicz.

Dyskusja była nader ożywiona; zabierali w niej głos kilkakrotnie wszyscy obecni, wyniki naszej konferencji podajemy do wiadomości Szanownego Cechu.

1) W sprawie ewentualnej obsady Rady przybocznej przy Komisarzu Rządu **w Kasie Chorych** przyrzeczono nam, że w chwili, gdy sprawa stanie się aktualn, Związek Cechów będzie wezwany do przedstawienia swych zastępców;

2) w kwestji dokonywania przez magistrat **wpisów i wypisów uczniów rzemieślniczych** zatrudnionych u rękodzielników, nie należących do Cechów wyjaśniono nam, że magistrat jest do tego w myśl postanowień ustawy przemysłowej powołany i zwrócono uwagę, że zadaniem Izby rzemieślniczej będzie między innemi postarać się o nowelizację ustawy w tym kierunku, by **istniał przymus cechowy,** co uznały już obecnie sfery rzemieślnicze nawet na terenie b. Kongresówki.

Magistrat zajmuje w tej ostatniej kwestji przychylne stanowisko i ma już nawet przygotowane odpowiednie memorandum dla Ministerstwa przemysłu i handlu;

Na żądanie Związku udzielenia rzemieślnikom pięcioletniej dyspenzy w sprawie utrzymania dotychczasowych, niekiedy mniej odpowiednich lokali przemysłowych oświadczono, że udzielenie ogólnego zezwolenia dla wszystkich pracowni jest niemożliwe; natomiast zgodzono się na kategoryczne nasze żądanie na tolerowanie obecnych lokali bez nowych próśb, **o ile** lokale takie będą uznane przez Związek za chwilowo odpowiednie i o ile Związek w sprawie tej interwenjować będzie w magistracie.

Co do uznania nowych pracowni przyrzeczono nam traktować je z całą pobłażliwością, oczywiście z uwzględnieniem koniecznych przeróbek wymaganych względami higjeny i bezpieczeństwa dla pracowników.

Delegacja nasza odniosła wrażenie, że władze miejskie odnoszą się do postulatów rzemieślniczych z wielką i życzliwą przychylnością i że są gotowe życzenia nasze na wniosek Związku bezwzględnie popierać.

Podając to do wiadomości Sławetnego Cechu, wzywamy uprzejmie Panów Starszych, by na Walnych Zebraniach cechowych ogłosili swym członkom, że każdy członek Cechu może za pośrednictwem Cechu zwracać się o pomoc do Związku, który w własnych interesach rzemieślników u Władz chętnie interwenjować będzie.

RÓŻNE.

Z dniem 1 października został wprowadzony poraz pierwszy w sądownictwie naszym strój urzędowy dla sędziów narazie tylko w Sądzie Najwyższym, gdzie sędziowie wystąpili w togach i biretach. Podobny strój o odmiennym kolorze obramowania będą również nosić i prokuratorzy oraz adwokaci, którzy będą wkładać birety na głowy jedynie podczas wygłaszania mowy obrończej.

Jedenaście lat Odrodzonej Polski

Byłoby wielkim błędem powiedzieć już jedenaście lat, gdyż to dopiero jedenaście — nie „już“. Nie będziemy tu, na łamach naszego pisma rozpatrywać poszczególne pozycje, owe straty i zyski jedenastoletniego bilansu, nie będziemy rozwodzić się nad wynikami prac, nad rozwojem i drogami rozwoju Polski — poprostu, odrzuciwszy wszelkie uboczne myśli zastanowimy się nad treścią tych słów: jedenaście lat Odrodzonej Polski.

i zaraz na wstępie zapytajmy się serc własnych i własnego sumienia czy nie jesteśmy zbyt wymagający, czy nie zawcześnie nauczyliśmy się narzekać na zło i krytykować dobre?

Byliśmy przecież przez 125 lat wymazani z map Europy.

Byliśmy niczem; krzykiem, rozpaczy, skargą, przez nikogo niesłyszaną.

Nie wolno nam zapominać, że zaledwie jedenaście lat temu sądzono nas w imieniu carskich i cesarskich wysokości, więziono za słowa o wolności, przymuszano do czci obcych sztandarów!

Nie wolno nam zapominać, że żołnierz polski był li-tylko fikcyjnym, partyzanckim żołnierzykiem podległym obcemu dowództwu! Nie wolno zapominać, że o prawach dzieci polskich, o szkołach i uniwersytetach, o sądach i świątyniach nawet, decydowali obcy wielkorządcy z Moskwy, Berlina czy Wiednia! Tak jest — nam nie wolno o tem wszystkiem już zapomnieć, już — bo zaledwie po jedenastu latach!

Wolność i rozrost naszego państwa, jego niezwykła w tak krótkim czasie potęga — oszołomiły nas do tego stopnia, żeśmy zapomniawszy o ofiarach jakie złożono na ołtarzu Ojczyzny — poczęli sarkać i narzekać, że tyle jeszcze braków, wad i słabości.

A przecież — wystarczy zastanowić się, że dzisiejsza Polska jedenaście lat temu była rozczłonkowana na trzy dzielnice trzech państw. Uprzytomnijmy sobie, dla przykładu, że przez sto lat w każdej z tych dzielnic obowiązywało inne ustawodawstwo — a zrozumiemy jak wiele jeszcze trzeba nam mieć cierpliwości, ochoty do wytrwania i wiary w przyszłość. Niełatwo jest uleczyć w jedenaście lat rany, które organizm naszego państwa otrzymywał przez wieki całe.

I dlatego — nie gorycz i zniechęcenie a radość, radość wynikła w sercach naszych.

W sprawie reorganizacji przemysłu i handlu obuwianego.

Zeszłoroczny kryzys na światowych rynkach skórzanych poważnie zaciążył na losach polskiego garbarstwa i obuwnictwa. Kryzys ten powstał w chwili, kiedy powszechnie spodziewano się świetnych konjunktur, ożywionych stałą tendencją zwyżkową na rynkach surowca skórzanego. Skupowano w przewidywaniu dalszych zwyżek cen wielkie zapasy skór. Nagle ceny na surowiec w Ameryce gwałtownie spadły. W garbarniach i fabrykach obuwia zostały wielkie zapasy skór wyprawionych lub surowych, tak samo w handlu. Towar był kupiony po cenach wyższych od tych, po jakich można go było zbyć — kryzys stał się nieunikniony.

Ofiarą tego kryzysu padł prawie cały polski przemysł garbarski i handel skór wyprawnych, jakoteż kilka fabryk obuwia. Likwidacja nieudałych tranzakcyj odbyła się u nas w warunkach bez porównania gorszych niż zagranicą. W ciężkiej tej chwili bowiem zagranicą finansjera przyszła przemysłowi w sukurs, udzielając mu m. in. kredytów, koniecznych na gwałtowne forsowanie wywozu nadmiernych zapasów skór i obuwia (również do Polski) — celem uratowania jakiej takiej równowagi cen na rynkach wewnętrznych. Dzięki tej pomocy finansjery ofiarą kryzysu zagranicą padły poszczególne przedsiębiorstwa, ale nie cała branża. W Polsce stało się inaczej. Z chwilą pogorszenia się konjunktur i zarysowania się pierwszych trudności banki zaczęły się naogół wycofywać od współpracy z zagrożoną branżą skórzaną i obuwianą, pozostawiając je na łasce głównie prywatnego rynku kredytowego.

W taki sposób polski przemysł i handel skórzany i obuwiany otrzymały odrazu uderzenie z trzech stron, bo po pierwsze — przez sam fakt kryzysu, po drugie — przez opuszczenie ich przez banki polskie, a po trzecie — na skutek poparcia przez banki zagraniczne wywozu konkurencji zagranicznej do Polski.

W tym samym czasie zaczęła Polska wkraczać w okres depresji gospodarczej i możliwości zbytu na naszym rynku znacznie się pogorszyły. Wysiłek zagranicy do wyzbywania się na naszym rynku balastu nadmiernych zapasów wyraził się więc nietyle w liczbach statystyki przywozu, ile w cenach i przedewszystkiem w warunkach udzielanego kredytu wekslowego i otwarcie tego. Zacytuję tu tylko dwa najbardziej dla sytuacji znamienne przekłady: angielski przemysł obuwiany oferował do Polski obuwie na kredyt ponad 5 miesięcy, pomimo, że normalnie nie uznaje innych terminów kredytu jak 60 do 90 dni; 3 niektóre czeskie fabryki obuwia przy sprzedaży swego obuwia nietylko nie domagały się części pokrycia gotówką, co dawniej było zwyczajem, ale nawet z własnych funduszów wykładały cło polskie, kredytując całkowitą cenę łącznie z cłem.

Niemożność zwiększenia ilościowego zbytu naskutek zastoju w Polsce i zmniejszenie się zbytu w Małopolsce powetowały sobie fabryki zagraniczne zdobyciem nowych odbiorców w b. zaborze rosyjskim i nawet na Pomorzu i w Poznańskiem. Miasto Łódź zostało całkowicie zdobyte.

Jednym z głównych importerów stała się największa w świecie fabryka obuwia „Bata" w Zlinie czesko-słowackim. I te fabryki dotknięte zostały ogólnym kryzysem i czasowo zmuszone były zmniejszyć swą produkcję z 75.000 par dziennie na kilkanaście tysięcy par dziennie, naskutek przesycenia rynków towarem. Bata forsował więc swoją sprzedaż do Polski wszelkimi siłami i ze znaną powszechnie bezwzględnością i „oryginalnością" metod handlowych. Przekonał się on jednak, wnet przy tej sposobności, że organizm polskiego handlu obuwianego jest za słaby na współpracę w warunkach przez Batę mu narzucanych. Kiedy kilka najlepszych firm padło ofiarą próby takiej współpracy z Batą, przystąpił on do rozszerzenia na wielką skalę własnej sieci

---

Pamiętajmy, że patrzą nam w oczy najmłodsi obywatele, ci, którzy się urodzili wolnymi! Nie powinni w naszych oczach czytać zniechęcenia!

— — — — — — — — — —

Jedenaście lat temu — padająca potęga zaborców przerodziła się w nowe, równie wrogie nam potęgi. Ledwośmy rozwinęli sztandar Wolnej Polski — a już trzeba nam było biec ku Kresom i przez długie, bo ciężkie i trudne dwa lata walczyć na rozległym froncie przeciw wrogom naszej wolności.

Dziś, w ten święty dzień rocznicy — przypomnijmy sobie, ile krwi spłynęło w obronie odradzającej się Polski.

I przed milczącą gromadą duchów naszych obrońców stańmy z wiarą i mocą w oczach! Trzeba im, poległym żołnierzom Rzeczypospolitej jasno i mocno powiedzieć:

Nie nadarmo!

— — — — — — — — — —

A czyż potrzeba nam cyfr bilansu?

Czy nie wystarczą słowa: Gdynia! Wystawa w Poznaniu! Armja! Szkolnictwo! Stanowisko międzynarodowe!!

Doprawdy, więcej nam dumy potrzeba — nie utyskiwań! Serca nasze rozpalmy największą, najmocniejszą radością! Krzyknijmy w tym dniu uroczystym: Żyje Wolna Polska!

— — — — — — — — — —

I wreszcie — wiara w przyszłość!

Dzień jedenastej rocznicy, dzień każdej następnej rocznicy musi być dniem wiary w przyszłość. Ale trzeba ją w sobie wskrzesić taką, jaką mieli powstańcy, ci, którzy z szablą w ręku, samotnie, szli walczyć przeciw kolosom i potęgom.

Rok 1831 — 1863 — 1914...

Nie oglądali się owi bohaterzy na obcą pomoc, nie czekali zmiłowania losu. Ich hasłem było mocne i uparte: Naprzód! Do zwycięstwa!

Polak dzisiejszy musi pamiętać to hasło.

Mamy nierównie lepsze warunki dzisiaj — jesteśmy wolni na swej własnej ziemi.

Nie potrzebujemy walczyć z bronią w ręku, naszym polem bitwy jest praca!

Więc — nie czas na swary — warsztaty czekają, każdy obywatel Rzeczypospolitej jest dziś Jej walczącym żołnierzem!

Ramiona nasze, nasze myśli i uczucia muszą się stopić w jedno ramię i jedną ideję!

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska żyje i żyć będzie w potędze!

Warszawa, 11 listopad 1929.

Mieczysław Węgrzyn.

sprzedażnej w Polsce, nabywając lokale w Warszawie, Łodzi i Poznaniu i zamierzając to uczynić podobno w licznych innych miejscach. gdzie tylko okaże się możliwość szerszego zbytu. Nikt inny poza Batą nie mógł sobie pozwolić na podobnie szeroko zakrojoną akcję pomimo obecnych wysokich cen na lokale sklepowe i t. d. Kupcy polscy, którzy zapoznali polską publiczność z towarem Baty, byli mu potrzebni tylko dla wysondowania pojemności rynku i sami sobie wykopali dół.

Chwila, w której Bata kupił lokale sklepowe, oznacza punkt zwrotny w sytuacji polskiego handlu obuwianego, a pośrednio dla produkcji polskiego obuwia ręcznego i mechanicznego, polskich garbarń i t. d. W chwili, w której ani handel, ani produkcja wspomnianych branż nie zdołały jeszcze przyjść do siebie po wspomnianym kryzysie, powstają nowe trudności, nowe, niezmiernie groźne formy konkurencji zagranicznej.

Ażeby objąć istotę tych trudności zgoła wyjątkowych, musimy się na chwilę cofnąć pamięcią wstecz. Przypomnijmy sobie bowiem warunki, w jakich tworzył się powojenny handel skórzany i obuwiany. Podczas wojny, podczas inflacji i podczas spadku dawnego złotego oraz podczas ostatniego kryzysu handel obuwiany i skórzany utracił swój własny kapitał obrotowy, a nieznaczne uratowane jego resztki uwięził w towarze. W tym samym mczasie podaż towaru szybko przekroczyła zapotrzebowanie najpilniejsze i liczni bardzo producenci za wszelką cenę usiłowali znaleźć odbiorców. Wobec zaniku nielicznych wielkich firm przedwojennych, zdolnych do nabycia obuwia w dużych partjach i ilościach, sprzedawano drobnicowemi dostawami licznym małym odbiorcom. Tam, gdzie przed wojną koncentrowały się obroty w rękach nielicznych poważnych kupców, wcisnęły się lub wciągnięte zostały niezliczone masy malutkich pod względem wielkości dokonywanych obrotów sklepików. W porównaniu z obrotami, dokonywanemi przez przedwojennych dużych kupców lub przez obecnych kupców zagranicznych, obroty przeciętnego dzisiejszego polskiego kupca obuwia stanowią tylko drobny ułamek. Doszło do tego, że detaliczny sklep obuwia dolicza do ceny fabrycznej 25% do 30% i nie uzyskuje przy tem większego zysku netto, jak na opędzenie kosztów utrzymania właściciela i jego rodziny. W takiej sytuacji, wywołanej drożyzną pośrednictwa, zakłada Bata sieć własnych sklepów w Polsce, zapewnia im zgóry wielkie obroty, 2—3-krotnie większe od przeciętnych obrotów sklepów polskich, oblicza zatem odpowiednio niższy zysk brutto, ustalać może tem samem ceny sprzedażne o kilkanaście procent niższe od cen, jakie musieliby liczyć za to samo obuwie kupcy polscy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.

Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki

Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.